

Dlaczego nie ma u nas i nie będzie systemów obywatelskich?

Złe i gorsze prawo

ZYGMUNT SZUMSKI

Monopol państwa, kłódka na internet, zezwolenia, odpłatności. Szkodnictwo piramidalne. Prorocy ciemnoty, żądni władzy kapłani kagańców i końskich okularów już zacierają ręce. No, teraz to oni nam pok ażą obywatelskie systemy! Już widzę, jak zaraz przyjdą zamykać nasz łódzki InterSIT. Zgodnie z prawem. Dopiero to będzie wstyd przed światem!

● Wszyscy pracujemy dla SIP i co z tego wynika

Systemy informacji przestrzennej (SIP) istniały już w starożytności, a ich tradycje nie się w sobie kataster współczesny, a także ewidencja dróg i mostów. Zawierają one dane przestrzenne, których źródłem jest obserwacja. Właściwie wszystko, czym zajmuje się geodeta, ma coś wspólnego z systemami informacji przestrzennej. Każdy ośrodek dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej (ODGiK) jest ogniwem najważniejszego, podstawowego SIP-u, bo gromadzi w swych bazach (dotąd zwykle w postaci papierowych rejestrów i map) dane podstawowe dla innych systemów. Bardzo często, gdy mówię to geodetom, są zaskoczeni, tak jak monsieur Jourdain, który się zdumiał, że całe życie mówi prozą.

Dość rzadko zdarza nam się dyskutować o uwarunkowaniach prawnych SIP-u, na ogół skupiamy się na technikach. A nie dzielimy się informacjami o pracach nad naszymi przepisami z tego powodu, że na ogół w nich nie uczestniczymy. U nas *czasem* do tych prac *bywają* zapraszani *niektórzy*, ale ogólnie twórcy prawa uważają

się za najmądrzejszych i konieczność konsultacji wydaje się im bardzo przeszkadzać. Formalnie konsultacje się prowadzi, ale tak, aby nic z tego nie wynikło. Projekt publikuje się na stronie internetowej urzędu w takim terminie, że zanim człowiek się o tym dowie, jest już za późno. Obywatel odczuwa to jako demonstracyjne lekceważenie, które nie pozostaje bez wpływu na jego aktywność w dziedzinie stanowienia prawa. System się zmienił? W mojej ocenie nadal trwa biurokracja, nie demokracja.

Skoro 80% informacji gospodarczej ma odniesienia przestrzenne, to społeczeństwo informacyjne często potrzebuje sięgać do SIP-ów i dlatego muszą być one dostępne obywatelom

wi, a nie wyłącznie administracji. Nie od dziś wiadomo, że jeśli Kowalski ma 10 tysięcy do zainwestowania, to znajdzie na to więcej pomysłów niż urzędnik, który ma nasze 10 milionów. To Kowalscy, swoją masą, nakręcają koniunkturę. Pod warunkiem, że poprzez obywatelskie systemy mają dostęp do informacji.

Ale systemy takie nie są w interesie biurokracji, bo obywatel poinformowany to obywatel świadomy, a tym samym trudniej sterowalny. Więc w projekcie zmian prawa nie ma nic o systemach obywatelskich. Przo-

dująca intelektualnie i technologicznie interdyscyplinarna grupa specjalistów od nowoczesnych systemów informacji przestrzennej (bo nie tylko geodetów i kartografów się tu zalicza) ma bardzo mizernie, właściwie żadne, osiągnięcia w budowie społeczeństwa informacyjnego w Polsce. Na konferencjach pokazujemy i w GEODECIE opisujemy wykonane przez nas – niedostępne dla obywatela – urzędnicze SIP-y dla urzędu miasta X lub dla dyrekcji rezerwatu puszczy Y. Bo przedstawiciele administracji publicznej za nasze pieniądze zamawiają takie właśnie systemy.

A wystarczyłoby dobre prawo i do budowy systemów obywatelskich mógłby się włączyć ogół geodetów i kartografów, ogół, bez sztucznych podziałów na administrację i wykonawców prac. Trzeba budować takie systemy, a także je propagować oraz dokształcać siebie i edukować innych. Jeśli społeczeństwo będzie tego świadome, to GEODETA przestanie publikować słupki *bezrobocie geodetów*, bo roboty będzie w bród.

● Prawo geodezyjne i kartograficzne

Określenia tego bardzo trudno używać, nie powodując nieporozumień, bo taki tytuł nosi ustawa (*Pgik*, 2004), a przecież w skład tego prawa wchodzi także wiele rozporządzeń (nazwijmy je ogólnie prawem gik). Niestety, prawa gik nie da się omówić kolejno. Pojęcia i kompetencje często są rozmażane, nieostre, w części się pokrywają. Nie daje się też pisać o wszystkim naraz, dlatego następujące dalej śródtytuły proszę traktować raczej jako miejsca, w których można wygodnie zrobić przerwę na uruchomienie ekspresu do kawy niż rzeczywiste przejście do innych tematów.

Zmiany zawarte w nowelizacji *Pgik* nie są rewolucyjne (Projekt, 2004). Chodzi głównie o słowa. Niektóre z nich sam proponowałem wymienić już 10 lat temu (np. *ewidencję gruntów* na *kataster*). Ale inne pomysły mnie nie przekonują, np. zmiana pojęcia *system informacji o terenie* na *sys-*

tem informacji geograficznej. System informacji geograficznej na obszarze kraju o rozpiętości EW i NS około 700 km? Chyba przyszła żaba do kuźni...

Co ciekawe, w skład tego systemu informacji geograficznej wchodzi też uzbrojenie terenu, a więc tak szczegółowe dane, jak rzędna dna studzienki rewizyjnej lub sączka wężowego. To tak, jakby proć nazwać strategiczną bronią dalekiego zasięgu. *Bronią* jest, w pewnym sensie *dalekiego zasięgu*, ale przecież nie *strategiczną*!

Jest też zmiana, której sensownie uzasadnić nie sposób: z *ewidencji sieci uzbrojenia terenu* na *kataster obiektów uzbrojenia terenu*. Ani słowo *kataster* tu nie na miejscu, ani *obiekt*. *Kataster* oznacza rejestr wsparty autorytetem państwa i dlatego cieszący się znacznym zaufaniem obywateli. Takiego zaufania nigdy nie zyska ewidencja sieci uzbrojenia, przede wszystkim ze względu na niepewność danych, wynikającą z historii jej tworzenia, ale i z tego, że prawie 100% tych sieci pozostaje pod powierzchnią ziemi (nie: *Ziemi*, jak niedouczek jakiś wpisał do nowej wersji ustawy, jakby chodziło o planetę). Co do historii, to znaczna część podziemnych przewodów i urządzeń, dobrze do dziś nam służących, umiejscowiona została na podstawie danych branżowych. Za tym określeniem kryje się często szkic zupełnie pozbawiony miar lub z miarami odnoszącymi się do obiektów nieistniejących już w momencie powstawania pierwszej szczegółowej mapy, na której można było przewód narysować.

Tak więc – w żadnym razie *kataster*. Przypuszczam, że jest to bezmyślna kalka: skoro zmieniamy *ewidencję gruntów* na *kataster*, i to *nieruchomości*, to trzeba zmienić *ewidencję sieci* też na *kataster*, i to *obiektów*. Nie tylko bezmyślnie, ale też bez wiedzy o historii słowa *kataster*. Można z niej bowiem wywieść zbytek słowa *nierucho-*

mość w nazwie katastru. Kataster zawsze oznaczał i nadal oznacza spis osób i przynależących do nich nieruchomości!

Zaś co do wymiany *sieci* na *obiekty*, to standard G-7 opisujący geodezyjną ewidencję sieci uzbrojenia terenu (*GESUT*) przewiduje 16 rodzajów sieci. Są one podzielone na typy (razem jest ich 33) i dopiero typy sieci dzieli na obiekty, a wedle ściśle informatycznego słownictwa – na klasy obiektów. Wszystko, co budujemy pod ziemią, to obiekty którejs z klas, należące do jakiejś sieci. Ale jest jeden wyjątek, klasa obiektów o nazwie *budowla podziemna*. Obiekt tej klasy ma cechę *rodzaj*, która może przyjmować wartości: przejście dla pieszych, tunel ulicy, tunel metra, garaż, zbiornik, schron, budowla inna. Klasa *budowla podziemna* nie należy do żadnej z sieci, czym się różni od innych klas. Wydaje się nieprawdopodobne, aby jedna jedyna klasa obiektów, nieprzystająca do reszty, stała się przyczyną wymiany słowasieci na *obiekty*. Myślenie o podziemnym mieście jako sieciowym jest oczywiste, odpowiada jego funkcji, organizacji, działaniu i porządkowi przestrzennemu. Podział obiektowy jest sztuczny i tymczasowy, wynika ze współcześnie stosowanej technologii zapisu w bazach danych, tak jak podział map na arkusze jest w technologii komputerowej przeżytkiem wynikającym z ograniczeń dawnej mapy papierowej. Pomysł zamiany sieciowego określenia tego podziemnego miasta na określenie obiektowe jest bardzo *fundamentalistyczny* pojęciowo. Gdyby autor tej propozycji miał szersze

horyzonty, utworzyłby raczej siedemnastą, jednoklasową sieć, a nie przekreślał stosowanego od 13 lat akronimu GESUT. Kiedy fizykom jakaś cząstka elementarna nie pasuje do klasyfikacji, nie wahają się nazwać jej *dziwną*. Matematycy w topologii mają dział *operacje na rączkach*. Co szkodzi geodetom mieć *sieć* złożoną z izolowanych wzajemnie obiektów jednej klasy? Oczywiście, że geodetom nie szkodzi, to tylko dla niektórych geodezyjnych

urzędników jest zbyt niepoważne.

Wspomniałem, że w zmianach *Pgik* chodzi o słowa, bo najbardziej widoczne modyfikacje dotyczą kolejności artykułów i punktów. Następujące za zmienionymi nazwami definicje dość często albo

Co ciekawe, w skład tego systemu informacji geograficznej wchodzi też uzbrojenie terenu, a więc tak szczegółowe dane, jak rzędna dna studzienki rewizyjnej lub sączka wężowego. To tak, jakby proć nazwać strategiczną bronią dalekiego zasięgu. Bronią jest, w pewnym sensie dalekiego zasięgu, ale przecież nie strategiczną!

pozostają zupełnie takie same, albo są zmienione przez całkiem niepotrzebne zwiększenie liczby słów. W ogóle nowa wersja ustawy jest jeszcze bardziej od poprzedniej nasączona bełkotem charakterystycznym dla gminnego urzędnika z minionej epoki. Oto przykład: zamiast napisać *dane o granicach*, użyto tekstu *dane katastru nieruchomości w zakresie informacji dotyczących granic*. Ponieważ piszę w GEODECIE, a nie KABARECIE, porzucę na tym jednym cytacie, ale takich miejsc jest wiele.

● Rozporządzenie SIT

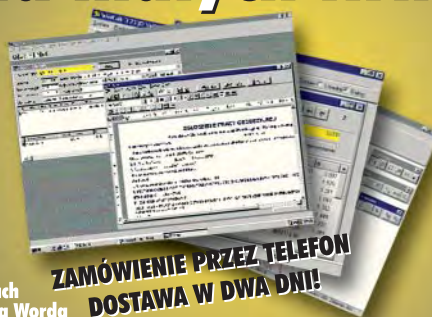
Krajowy system informacji o terenie (dalej: SIT) skodyfikowało rozporządzenie MRiB z 12 lipca 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad i trybu założenia i prowadzenia krajowego systemu informacji o terenie

R E K L A M A

Programy dla małych firm geodezyjnych

Operat (200 zł)

- Program wspomagający tworzenie dokumentacji robót geodezyjnych
- Automatyczne generowanie dokumentów na podstawie wprowadzonych danych
- Ponad 70 wzorców typowych raportów, formularzy, protokołów
- Łatwa modyfikacja załączonych wzorców raportów, możliwość dodawania własnych
- Baza danych zachowująca wszystkie wprowadzone dane
- Umowy, zaliczki, faktury
- Organizator prac, przypomnienia o terminach
- Posiada własny edytor tekstu – nie wymaga Worda



**ZAMÓWIENIE PRZEZ TELEFON
DOSTAWA W DWA DNI!**

Polecamy też:

WinKalk
300-600 zł

MikroMap
200-350 zł

**proste
niedrogie
przystępne**

CODER – Firma Informatyczna
ul. Polna 3, 05-806 Komarów
tel./faks (0 22) 759-12-18
tel. kom. (0 601) 21-47-46
<http://www.coder.pl>
e-mail: coder@coder.pl

PRZY ZAMÓWIENIU WIĘCEJ NIŻ JEDNEJ KOPII – ZNIŻKA AŻ DO 50%

(DzU nr 80 poz. 866 z 2 sierpnia 2001 r.). Już sam tytuł jest zaskakujący. Twórcy rozporządzenia jakoś nie zauważyli, że zbiory, czyli bazy danych (w części do dziś papierowe) państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego (pzgik) plus ośrodki dokumentacji – to właśnie SIT, który na terenach polskich istnieje w części katastralnej znacznie ponad sto lat, a w pozostałej – od lat kilkudziesięciu. Uczciwie byłoby w nazwie rozporządzenia mówić nie o *założeniu SIT*, ale po prostu *SIT*, zaś w pierwszym paragrafie napisać, że rozporządzenie ustala *zasady łączenia systemów lokalnych i regionalnych oraz prowadzenia krajowego systemu informacji o terenie*.

Minęło 12 lat od opracowania dr. inż. Remigiusza Piotrowskiego „*SIT – Program Modernizacji*” (Piotrowski R., 1992). Zatem już wtedy było dla autora oczywiste, że nasz SIT istnieje, wymaga tylko modernizacji. Ale dziś definicja pojęcia *modernizacja* zajmuje się projekt *Pgik* (art. 2 p. 9). Strzeżmy się, lada moment ustawa ustali, co to jest wiara, nadzieja i miłość.

Znaczna większość rozporządzenia o SIT znalazła się w projekcie nowego *Pgik*, ze zmianami raczej kosmetycznymi, braki zasadnicze pozostają nadal. Umieszczenie treści rozporządzenia SIT „w ciele” ustawy jest zmianą najbardziej *istotną*, ale przecież w *istocie* żadną, bo zmienia tylko miejsce położenia zapisów.

Rozporządzenie zalicza do SIT ogromną większość danych pzgik (oczywiście liczoną w gigabajtach, bo przy wyliczaniu w punktach może być różnie). Wskazuje – jako dane wchodzące w skład SIT – m.in. dane pzgik, ale o nim samym pisze tylko raz: *Przekazywanie danych z państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego na rzecz systemu odbywa się na zasadach określonych w przepisach dotyczących rodzajów materiałów stanowiących państwowy zasób geodezyjny i kartograficzny, sposobu i trybu ich gromadzenia i wyłączania z zasobu oraz udostępniania zasobu*.

Zatem o SIT, który przecież istnieje w systemie ODGiK-ów, rozporządzenie pisze, jak o jakimś geodecie Sitowskim, który przyjdzie po cztery pary współrzędnych i opis topograficzny reperu. A do kogo przyjdzie? Oczywiście do ODGiK-u prowadzącego zasób państwowy. Czyli przyj-

dzie SIT do SIT-u... Ale ustawa *Pgik* i rozporządzenie SIT widzą to wszystko osobno: SIT osobno, zasób osobno, ośrodki osobno. Taki sposób postrzegania świata nazywa się schizofrenicznym.

Marszałek województwa i starosta, zgodnie z *Pgik*, są *organami administracji geodezyjnej i kartograficznej*, czyli faktycznie wykonawczą częścią *Służby Geodezyjnej i Kartograficznej*. Organy te wedle omawianego rozporządzenia prowadzą SIT na poziomie wojewódzkim i powiatowym, a gdy pojawia się konieczność wymiany danych, muszą się wzajemnie traktować jakby traktowali geodetę Sitowskiego, tj. poprzez kasy ODGiK-ów – wojewódzkiego i powiatowego. Geodeta województwa śląskiego, mając przekonanie, że *porządek zaś ale musi być*, wysłał do głównego geodety kraju pismo z prośbą o wyjaśnienie. Tenże 24 sierpnia 2002 r. odpowiedział, że obowiązuje *wzajemność i wymiennosc*, która pomiędzy organami służby gik *nie powinna powodować skutków*

finansowych po żadnej ze stron.

Ciekaw jestem, jak postąpi inspektor NIK, gdy stwierdzi, że za dane udostępnione z powiatowej bazy pzgik nie wystawia się faktur. Napisze wniosek do komisji odznaczeń czy do prokuratury? A wystarczyło zauważyć, że nie ma żadnego *przekazywania danych z państwowego zasobu geodezyjnego i kartograficznego na rzecz systemu*. Wszak zasób i system przenikają się wzajemnie od zarania istnienia jednego i drugiego, zanim je ktokolwiek nazwał. Jakość te informacje między ośrodkami są jednak przekazywane. Ten pozorowany paradoks wynika stąd, że RP jest państwem prawa nieprzestrzeganego, do czego wszyscy tak się przyzwyczaili, że dawno stosują tę zdrowym rozsądkiem uzasadnioną „wzajemność i wymiennosc”.

● Porównanie

Kiedy się pisze o SIT, nieodparcie nasuwa się pytanie: co GUGiK zrobił od czasu, kiedy to dr Remigiusz Piotrowski przedstawił pełną koncepcję krajowego SIT? Najpierw ostrożnie do *Pgik* zostaje wprowadzona nazwa SIT, a prawie po dziesięcioleciu pojawia się pojęcie *krajowy SIT*, i to w rozporządzeniu o jego *założeniu*, co pomaga naszym prawotwórcom udawać, że to ich oryginalne osiągnięcie. A to jest

naśladownictwo uwsteczniające, w szczególności w stosunku do jasno sprecyzowanej kilkanaście lat temu koncepcji SIT. Kiedy czyta się nasze prawo, to okazuje się, że pojęcia: system informacji o terenie, ośrodek dokumentacji geodezyjnej i kartograficznej, zasób geodezyjny i kartograficzny, mapa zasadnicza i mapa katastralna przenikają się i w znacznej mierze są trudno rozdzielne. Nawet dziś, gdy to wszystko zanurzone jest jeszcze w klasycznej technice papierowej, nie jest łatwo powiedzieć, w którym miejscu i jak przebiegają między nimi granice właściwości, własności, odpowiedzialności i budżetów. A jakie problemy powstają, gdy się zabiera za przenoszenie tego wszystkiego do techniki komputerowej! I jakie trzeba przewidywać tak gdzieś około połowy tego przenoszenia!

A gdzie w nowelizacji ustawy *Pgik* można znaleźć wnioski z wielu różnych, nieskoordynowanych doświadczeń prowadzonych w różnych miejscach kraju? Żadnych wyprzedzeń, przewidywań! Nic!

● Rozporządzenie GESUT

Bardzo istotne dla SIP jest rozporządzenie *MRRiB* z 2 kwietnia 2001 r. *w sprawie geodezyjnej ewidencji sieci uzbrojenia terenu oraz zespołów uzgadniania dokumentacji projektowej*, potocznie *GESUT* (DzU nr 38, poz. 455 z 2 maja 2001 r.). Wiąże się ono z gospodarowaniem bardzo wielkimi bazami danych, na dodatek rozbitymi pomiędzy wiele podmiotów. Sumaryczna zawartość tych baz – liczona w megabajtach mapy numerycznej – w miastach znacznie przekracza 50% całej jej treści. Nie jest to pierwsza regulacja prawna dotycząca tego tematu, prawie wszystko zostało w niej powtórzone z poprzedniego rozporządzenia (26 sierpnia 1991 r.), które z kolei wynikało z *Pgik* (1989). W rozporządzeniu występują dwie strony prawne, połączone interesem korzystania z danych: „prowadzący ewidencję branżową sieci” (nazwijmy go *operatorem sieci*, krócej *operatorem*) i „prowadzący geodezyjną ewidencję sieci”, a więc *starosta*. Z części rozporządzenia omawiającej współdziałanie wynika, że operator odpowiada za dane opisowe obiektów sieci, bezpieczeństwo geodetów wykonujących pomiar w branżowym środowisku sieci oraz prowadzenie ewidencji branżowej, zaś starosta (w rzeczywistości PODGiK) odpowiada za geometrię sieci i prowadzenie geodezyjnej ewidencji sieci. Ta odpowiedzialność daje się „wyinterpretować”, bo wyrażenie nie jest to nigdzie napisane. Skoro jednak nie powstają na tym tle spory, przyjmijmy, że tej interpretacji nikt (jak dotąd) nie podważa. Wymiana informacji o sieci

między stronami jest nieodpłatna, co rozporządzenie GESUT określa wyraźnie. Skandalicznym jego mankamentem jest jednak niesprecyzowanie sposobu wymiany. Zwracam uwagę, że rozporządzenie zostało wydane w 6 lat po instrukcji SWING (standard wymiany informacji geodezyjnej), którą wystarczyło tylko przywołać. Ale widocznie dla GUGiK-u za mało było czasu na zrozumienie jego sensu i wagi albo trzy lata temu redaktorzy rozporządzenia nie przewidywali, że wymiana danych nastąpić będzie w niedalekiej przyszłości nie w drodze przekazu papierowego, a wyłącznie komputerowego.

Tam, gdzie geodeci i operatorzy sieci będą światli, problemu z nawiązaniem współpracy nie będzie. Niestety, to założenie wydaje się zupełnie nieprawdopodobne. Zbyt wielu decydentów musiałoby zrozumieć, o co chodzi. Co najmniej trzech geodetów (powiatowy, wojewódzki i wingik) oraz co najmniej pięciu decydentów branżowych (do wyboru: od gazu, ciepłownictwa, wody i kanalizacji, energetyki, telefonii jednej, drugiej..., TV kablowej jednej, drugiej...). Czekając ich bowiem współpraca przy budowie wspólnego (najlepiej, bo najkorzystniejszego) obywatelskiego SIP. Raczej należy przewidywać, że normą będą kłopoty, które oby nie odbiły się wzrostem liczby katastrof spowodowanych niespójnością informacji o położeniu przewodów energetycznych, gazowych, wodociągowych. Pocięszający jest tylko wyraźny i szybki wzrost poziomu świadomości operatorów. Istnienie łódzkiego InterSIT-u owocuje pytaniami kierowanymi do nas, także z odległych miast, o możliwości i sposoby takiej współpracy z wykorzystaniem rozwiązań zgodnych z naszymi doświadczeniami. Fakt, że jest to system obywatelski, a więc ogólnie dostępny, ma ogromne znaczenie dydaktyczne: pokazując możliwości – uczy, rozwija wyobraźnię, podsuwa pomysły.

Systemy obywatelskie...

SIT technologii komputerowej w dużej mierze będzie InterSIT-em, czyli SIT-em internetowym. Piszę i mówię o tym już prawie siedem lat i tyleż nad tym pracuję, najpierw sam, potem z niewielkim zespołem współpracowników. Choć już od blisko czterech lat łódzki InterSIT znany jest i doceniany na świecie, to autorzy nowej wersji *Pgik* nadal udają, że nie zostali uswiadomieni i piszą o bocianach. Być może jestem bezczelny, ale już kilkakrotnie okazało się to dowodem samodzielnego myślenia i początkiem osiągnięć, do których potem chętnie (i do dzisiaj) przy-

znają się inni. Sześć lat temu pisałem, że powszechna dostępność do informacji zawartej w sieci pozwala myśleć o SIT inaczey niż jako o systemie państwowym, wojewódzkim, miejskim, czyli ogólnie mówiąc systemie urzędniczym, nakierowanym na odbiorcę z kręgu administracji oraz pracujących dla administracji specjalistów. Ta jego funkcja także jest niezbędna, jednakże można już (i trzeba) zacząć myśleć o SIT powszechnie dostępnym, obywatelskim. Ograniczanie dostępu do jawnej informacji jest ograniczaniem praw obywatelskich (Szumski Z., 1998).

Wówczas nikt jeszcze nie słyszał o *e-government* ani *społeczeństwie informatycznym*, a dziś są to programy państwowe. Okazuje się jednak, że nasz poziom jest tak niski, że nie ma komu tych programów wdrażać. I tu jest pies pogrzebany. Niecały rok temu, na wielkiej konferencji, wobec kilkuset urzędników powiatowych i urzędowych geodetów powiedziałem, że krajowy SIT nie będzie systemem urzędniczym, a obywatelskim, w którym dostępne obywatelowi będzie wszystko, co nie jest tajne. Wtedy usłyszałem, że jestem *samobójcą, agent al-Kaidy, złodziejem, wydrwigroszem i fan-*

R E K L A M A

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUGOWO-HANDLOWE



„GEOZET” s.j.

ul. Wolność 2A
01-018 Warszawa
www.geozet.infoterren.pl
e-mail: geozet@geozet.infoterren.pl

tel./faks (0 22) 838-41-83
838-69-31
838-65-32
kom. 0601-226-039
0601-784-899

NASZA OFERTA

Niwelatory

BERGER, TOPCON, FREIBERGER, SOKKIA, NIKON

Sprzęt kreślarski

STANDARDGRAPH-MECANORMA,
ROTRING, CASTELL, STAEDTLER, KOH i NOR

Materiały eksploatacyjne

- Papieri i folie światłoczułe
- Materiały kreślarskie
- Materiały do ploterów
- Materiały do kserokopiarek

EURORIDEL, SIHL
FOLEX, SIHL, CANSON
SIHL
POLLUX, COPYLINER

Drobny sprzęt geodezyjny

tyczki, ruletki, łaty, statywy, stojaki do tyczek i łat, szpilki, żabki do łat, podziałki transversalne i katastralne, węgielnicze ZEISS, FENEL i krajowe, lustra dalmierze, wykrywacze urządzeń podziemnych, dalmierze, kółka pomiarowe, krzywomierze

Kopiarki

- Światłokopiarki amoniakalne
- Światłokopiarki bezamoniakalne

REGMA, NEOLT
NEOLT

Obcinarki

1,3 i 1,5 m

Autoryzowany serwis

światłokopiarek firmy REGMA i NEOLT

Zamówione towary dostarczamy

transportem własnym, pocztą, PKP,
SERVISCO, SPEDPOL



Najniższe ceny – najwyższa jakość

Sklep czynny w godz. 8-16

tasta. Niech jednak ci, którzy takie zarzuty stawiają, przeczytają, co piszę dalej, i prze-myślą.

■ **Bezpieczeństwo społeczeństwa** wzrasta przez zwiększenie dostępnej mu wiedzy, a nie przez jej uszczuplenie, utajnienie, wy-dzielanie. Dane do przeprowadzenia zama-chu zdobyć można zawsze. Zaś stopień ochrony danych urzędniczego systemu in-formacji musi być niski i zawodny, zwa-żywszy na codzienną potrzebę korzystania z niego przez wielką liczbę osób. Jednakże to, co nie jest trudne do zdobycia dla przy-gotowującego zamach, jest absolutnie nie-dostępne dla obywatela w nagłej potrzebie. W chwili zagrożenia wysoki stopień utrud-nienia dostępu do danych obraca się prze-ciw społeczeństwu, bo jest ono wtedy po-zbawione informacji potrzebnych do walki z jego skutkami.

■ **Koszt założenia i koszt użytkowania** systemu obywatelskiego jest wielokrotnie niższy dzięki wykorzystaniu internetu (choć nie tylko). System urzędniczy jest bardzo drogi ze względu na konieczność ochrony sieci zamkniętej, a ogromnie drogi, gdy trzeba ją dopiero budować. Ponadto sieć za-mknięta jest podat-na na ataki i awa-rie. Sieć obywatel-ska, internet, jest rozległa i rozsze-rzalna dowolnie, praktycznie niezni-szczalna, bo po awariach „podnosi się” w ciągu minut, a kosztuje tylko opłatę za dostęp do inter-netu.

■ **Gospodarcza efektywność informacji** rośnie po umieszczeniu jej w systemie oby-watelskim. Dwa lata temu prof. Jerzy Gaź-dzicki na konferencji PTIP zacytował staty-styki, z których wynika, że efektywność na-kładów na SIP jest w USA prawie 6 razy większa niż w UE [patrz GEODETA 6/2002 – red.]. Za ten stan odpowiadają dwie ogólnie określone przyczyny:

■ USA demonopolizuje rynek geoinforma-cyjny, a państwa UE monopolizują go,

■ USA programowo ułatwia dostęp do in-formacji, UE – utrudnia.

W skrócie oznacza to budowę w USA sys-temów obywatelskich, do czego wstępem było rozporządzenie nr 12 906 prezydenta Clintona z 13 kwietnia 1994 r. Dotyczyło infrastruktury państwowych danych, co na polski proponuję tłumaczyć jako państwo-wo zasób danych (danych geoprzestrzen-nych, nie geodezyjnych i kartograficznych).

Aż dwie strony tego było! Zaś nowelizacja wprowadzona w zeszłym roku (po 9 latach) przez prezydenta Busha to *średnik*, spójnik *and* oraz punkt na liście, dodający świeżo utworzony *Department of Homeland Secu-rity*. I to jest ich amerykańskie prawo o pań-stwowym zasobie. Napisane jasno, zrozu-miało także dla słabo władającego angielskim czarownika plemienia Navajo. No i dzięki temu dla mnie też, choć pod koniec napisane jest: *rozporządzenie to nie nakła-da żadnych wymagań na samorządy ple-mienne*, a o łódzkim MODGiK-u nawet nie wspomina.

● ...z polskiej perspektywy

Gdy zajrzemy do naszego prawa i rozpo-rządzeń – jaka objętość i jaki język! Ale to jeszcze nic. Dostępne członkom PTIP dla przeprowadzenia dyskusji projekty dyrek-tyw i norm unijnych, wszak tylko nielicz-nych, zawierają sporo ponad 400 stron. Nie przeczytałem ich oczywiście, a liczbę tę podkreślałem, bo to też świadectwo biuro-kratycznej chęci normowania wszystkiego, aż z opisu standardu robi się opis produktu

spod sztancy, czyli zaprzeczenie pro-dukту standardowe-go. To jest trzeci punkt, który dodaje do tych dwóch wy-mienionych przez prof. Gaździckiego. O Polsce profesor nie wspominał, bo Polska wówczas je-szcze była poza Unią. Formalnie

tak, ale wtedy to GUGiK rozpoczynał pra-ce nad zmianami *Pgik*, których wynik właś-nie ma Sejm na warsztacie. To w tej no-welizacji *system informacji o terenie* zosta-je zamieniony na *krajowy system informac-ji geograficznej*. W definicji zaczynającej się od słów *rozumie się przez to* – zamiast *baza danych przestrzennych* będzie teraz *rejestr państwowy, który stanowi standary-zowana baza danych...* Dlaczego nie napi-sane: *którym jest standaryzowana baza da-nych?* A w ogóle, co to za zwierzę: *standa-ryzowana baza danych?*

W rozdziale 2a zatytułowanym *Krajowy sy-stem informacji geograficznej* art. 10a za-wiera takie trzy punkty:

5. *Organy Służby Geodezyjnej i Kartogra-ficznej mogą udostępniać nieodpłatnie wsie-ci teleinformatycznej Internet informacje o danych krajowego systemu informacji geograficznej i o danych państwowego za-sobu geodezyjnego i kartograficznego w sposób umożliwiający ich przeglądanie.*

Nie wiem, co chciał prawodawca napisać, ale napisał, że można sobie nieodpłatnie przeglądać metadane, ale nie dane.

6. (...) *Rozpowszechnianie danych krajo-wego systemu informacji geograficznej w sieci teleinformatycznej Internet wymaga zezwolenia, o którym mowa w art. 18.*

7. *Udostępnianie danych krajowego syste-mu informacji geograficznej jest odpłatne.* Jakże dokładnie to pasuje do dwóch punkt-ów o różnicy między USA i UE! Monopol państwa, kłódka na internet, zezwolenia, od-płatności. Szkodnictwo piramidalne. Proro-cy ciemnoty, żądni władzy kapłani kagań-ców i końskich okularów, już zacierają ręce. No, teraz to oni nam pokażą obywatelskie systemy! Już widzę, jak zaraz przyjdą zamy-kać nasz InterSIT. Zgodnie z prawem. Do-piero to będzie wstyd przed światem! Kiedy utworzyć tekst jednolity według pro-jektu nowelizacji *Pgik*, to spotykamy w nim wspomnianą *standaryzowaną bazę*, ale sło-wa komputer już nie. Raz pojawia się tylko zwrot *spójność standardów komputerowych baz danych* w artykule 10d, punkt 2.

Ogólnie mówiąc, treść *Prawa geodezyjne-go i kartograficznego* oraz związanych z nim rozporządzeń odnosi się w stu procentach do technologii papierowej. Aby to zmienić, trzeba do tych przepisów posadzić ludzi o szerokich horyzontach, którym współczesna technologia, słownik języka polskiego i ortografia nie straszne. Takich, którzy już wyrosli z oczarowania kompute-rem, ale jest on dla nich narzędziem, które im wygodnie leży w dłoni, więc się nie boją ani jego, ani słownictwa wynikające-go ze współczesnej technologii. Jednocześ-nie muszą być doskonale obeznani z tech-nologią wprawdzie mającą odejść, ale prze-cież nadal przeważającą, bo prawo *gik* mu-si przystawać do nich obu.

Dr inż. Zygmunt Szumski jest kierownikiem Działu SIT MODGiK w Łodzi i wykładowcą WSHE

Literatura

GJCityGIS, 2004, <http://www.gjcity.org/CityDeptWebPages/PublicWorksAndUtilities/TechnicalServices/GIS.htm>

LACityLIS, 2004, <http://navigatela.lacity.org/index01.htm>

Projekt, 2004, Projekt ustawy o zmianie ustawy Prawo geodezyjne i kartograficzne oraz ustawy o księgach wieczystych i hipotece, przyjęty przez RM 21 kwietnia 2004 r.; **Pgik, 2004**, Ustawa z dnia 17 maja 1989 r. Prawo geode-zyjne i kartograficzne (DzU nr 100 poz. 1086 z 2000 r. z późn. zmianami);

Ustawa, 2001, Ustawa z dnia 27 lipca 2001 r. o ochronie baz danych (DzU nr 128 poz. 1402 z 9 listopada 2001 r.);

Szumski Z., 1998, *Internet + SIT = InterSIT*, GEODETA 04/1998;

Piotrowski R., 1992, *System Informacji o Terenie – Pro-gram Modernizacji*, Warszawa.